

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent.
z przes. poczt. 35 ct.
ktoś dodaje się do
prenumeraty na
Gazety Narodową.
Numer kosztuje
2 centy.

Nowiny ze świata.

Zbroją się wszędzie na wyścigi, mimo że naglących do tego powodów trudno dziś dostrzedz, wszakże państwo jedno drugiemu stara się mnogością żołnierza grozić. Zmniejsza się tym sposobem liczba rąk do pracy, a jednocześnie jeszcze zwiększają się ciężary, jakie ogół musi ponosić.

Nie bacząc więc na dalsze następstwa, gospodarstwo narodowe ma prawo narzekać na tak chorobliwy stan europejskiej społeczności.

Francja dziś zwraca głównie na siebie uwagę, starannością, jaką wykazują obrady Zgromadzenia Narodowego, o utworzenie potężnej armii, zawistnie jej Niemcy mniej rozgłosnie, ale nie z mniejszą zapewne dbałością starają się o utrzymanie silnego również zastępu wojska. Za niemi spieszą, bo muszą nawet spieszyć z przygotowaniem wojennymi inne państwa Europy.

Niemcy w Berlinie zapewniwszy sobie przyjazne warunki do prowadzenia wojny z Francją, chęć ostatniej szukania odwetu starają się odsunąć objawami przyjaznych stosunków niby to z Włochami.

Francja z Niemcami wzajemnie czychają na siebie, — pragną jedno drugiemu przygotować jeżeli nie zagubę, to przynajmniej kłęski niepowetowane, nie byłoby więc nic dziwnego powtórnie ich porwanie się na siebie — Francuzi jednak rozdzieleni na stronnictwa, pogrążeni w swarach nie mogą myśleć o wznowieniu krwawego zatargu, a nie jest on dziś i po myśli Niemcom, tych bowiem spór religijny w zamęt wewnętrzny wprowadził.

Rząd berliński coraz śmielej prześladowa zwierzchność kościoła katolickiego, lecz i prześladowani mają licznych zwolenników. Walka ta wewnętrzna, prowadzona z wielką, namiętną zacietością kępuje Bismarka w jego zamiarach co do polityki zagranicznej, nie wypuszcza jednak z uwagi Polaków, wydubtania nawet ich stanowisko jako gorliwych obrodców religii. Cywilizatorowie niemieccy stawiający przyjaźń Włoch z Niemcami jako państw opartych na zasadzie narodowości, gębiają Polaków, kochających swój kraj i nie chcących wyrzec się narodowości.

Co za przewrotność niska i podła.

Złyma ich to, że śmiały opierać się ich woli i z podwójną namiętnością grozą nam zupełną zatkniętą. O palmę pierwszeństwa w zbrodni, jaką spełniają na Polsece ubiegają się z Moskalami.

Agenci Bismarka w Wiedniu starają się w prześladowaniu Polaków nie tylko możność pozwoili nie wiele różnić od swych przyjaciół z Berlina. Wszystko w stosunku do zaboru austriackiego jest dozwolone, w środkach nie przebieżają, największy tego dowód o sądach przysięgłych. Centraliści robią co tylko zechcą, nie powodując się wcale dobrem państwa, ale przeciwnie chętnie przychylają się do tego zawsze, co przybliży godzinę jego upadku.

Jakieś nieszczęście i obłąd zawisły nad Austro-Węgrami, a politycy wiedeńscy zdają się spełniać tylko zlecenia złego ducha, który zaprzysiągił sobie burzyć i tak już wielce nadwątloną budowę państwa Habsburgów; co wszakże dziwna, że czynią to jawnie i jakby z wiedzą. Bismark otwarcie wypowiada myśl zlania w jedną całość niemieckiego narodu, z jego więc nakazu gruchoczą podwaliny Austro-Węgier wiedeńscy przyjaciele, a w spółce jak zawsze Moskale idą z niemi, pomagają w tej pracy najciężej dokonać zniszczenia dzisiejszej monarchii Habsburgów.

Ślady kłowań moskiewskich w Austro-Węgrzech zawsze były widoczne, dziś wszakże o wiele jeszcze one jaskrawiej i groźniej występują. U siebie w Galicji mamy tysiączne tego dowody — wysłańcy Moskwy buszują u nas jakby w Moskwie, szpiegów moskiewskich bez liku, Galicję rozdzielili oni na okręgi i oddali w zarząd umyślnie osławionych tajnych agentów, którzy znoszą się z powiernikami wiedeńskimi Bismarka. Władze nasze nie mogą tego nie wiedzieć, a jednak z dziwną potulnością patrzają się na to, nie przeszkadzają w agitacji i robotach, a to wszystko, aby tylko nie rozniewiać rządów carskich.

Przed niedawnym czasem więziono, oddawano sądom wojennym, gdy brat bratu, katowanemu przez Moskwę, dodawał otuchy lub szedł z pomocą, a dziś beżkarnie wolno jest burzyć porządek społeczny, spiakować przeciwko bytowi państwa płatnym wysłańcom i agentom Moskwy, a to aby nie obrazić cara, o którym mówią, że jest potężnym. Tak zachowując się Austrja, najłatwiej nas wyleczy sama z mniemania, jakie wielu wyznaje, iż Polski zbawienie leży w związku z Austro-Węgrami — kto bowiem sam siebie nie umie, czy też nie chce bronić, ten pewnie nie obroni innych.

Gdy tak u nas knują Moskale osobiście lub przez zakupione umyślnie do tego podłych ludzi, w Zalatawii czynią to przy pomocy Serbów, którym też w głowie przewrócić zdołali.

Jak wpływ moskiewski jest silnym w Serbii, wskazuje książeczka niedawno wyszła pułkownika Oreskowicza, jaką poszczególnie uważają za wyraz rzędu, a w której autor dowodzi, iż Serbia o własnych siłach ostać się nie może, i dla tego na wzór Niemców ludy słowiańskie winne są dążyć do utworzenia punktu słowiańskiego pod przewodnictwem cesarza słowiańskiego, którym, rozumie się, ma być nie cesarz austriacki lecz car moskiewski.

Przez Serbów tak usposobionych agitują Moskale w Zalatawii, o czem wiedzą dobrze Niemcy, bo o tem bezustannie się rozpisują.

Jakżeś smutną jest przyszłość państwa, któremu taki krak jak Serbia, płata nieprzyjemne figle, ale trzeba i Serbii wielec wybaczyć, bo za nią stoi car, a prawdopodobnie z nim pójdzie i Bismark.

Wiadomości gospodarskie.

Zkąd pochodzi kręciek u owiec i jak się od niego ochronić.

Nazwa „kręciek“, lub też „kolowaczka“, ma swe pochodzenie od tego, że owca, napadnięta tem cierpieniem zwykle kołem się kręci. Lecz oznaki tej choroby nie objawiają się jedynie przez kolowanie owcy: często pada takowa na głowę i chorą głowę do góry w tył przawróconą trzyma. Zależy to wszystko od miejsca w mózgu w którym zarótnik się rozpoziera.

Wprzódzi atoli pomówimy jak się ta choroba rozwija i zkąd powstaje.

Powstaje ona wskutek robaka pęcherzykowego, który po łacinie „coenurus cerebrialis“ się nazywa, po polsku zaś „zarótnik“ i tak go też tu nazywać będziemy.

Zarótnik gnieżdzi się tylko w mózgu owczym, ponieważ w nim odpowiednie znajduje pożywienie. Owca, mające w mózgu zarótnika, doznają mocnego ciśnienia na mózg, skutkiem czego pochodzą jak błędne. Z powiększeniem pęchera w mózgu powiększa się ciśnienie na łakowy, aż ostatecznie śmiert chorobę zakończy.

Robak ten powstaje z tasiemca, którego w odchodach psa, lisa, kuny i t. p. znajdujemy.

Żeby należycie wyjaśnić in jak to sposób z tego tasiemca pęcherzykowany robak powstaje w głowie owcy, opiszemy najprzód tasiemca i potem sposób jego przekształcania się.

Tasiemiec jest barwy brudno-białej i składa się z samych pierścieni, które tworzą ciałko wie jego ciało; nie ma pyska ani żołądka, a co do kształtu, to ogon jest szerszy od głowy.

Wiemy jednak, że ludzie chorujący na tasiemca zwykle niszcząca widocznie, a niektórzy mówią, że ich tasiemiec zjada. Spyta może kto, czemu je zjada kiedy pyska nie ma! — Otóż ssie on pożywienie za pomocą skóry, która pokrywa całość pierścieni.

W nader dziwny sposób tasiemiec rośnie, dla tego wspomnę o tem.

Z głowy tasiemca wysuwają się pierścienie i popychają starsze aż do końca ogona; to też znajduje się w głowie tegoż najmłodszego pierścienia, a zaś w ogonie najstarszy, ostatni zawsze większy od pierwszego.

Haczyki znajdujące się przy głowie tasiemca, służą do przyczepiania się do delikatnych skórek wewnętrznych, zwanych błonami śluzowymi.

Pierścienie tasiemca zaopatrzone są otworami, te zaś zawierają w sobie samce i samice części rodne, każdy pierścienie zatem może z osobna się rozrządzać. To też można uważać pierścienie taki za stworzenie odrębne, posiadające życie dla siebie i mogące się dalej rozwijać.

Pierścienie te, na co głównie uwagę braci Gospodarzy zwracam, posiadają własność odciążenia się od całego tasiemca bądź to pojedynczo, albo też równocześnie we większej ilości, a wychodzą z odchodami psa lub innego zwierzęcia.

Pierścienie te, oprócz tego mają własność poruszania się przez skurczenie i przedłużanie się jakiś czas z miejsca na miejsce, opuszczają więc odchody psie, udzielają się paszy, a z tą wchodzi do żołądka owiec.

Tu przybyszy składają swe jajka, czyli zarodek

Po zalegnięciu jajek nie znajdujesz, jakby się spodziewać należało, stworzonka podobnego do tasiemca, lecz zarodek w

kształcie sześciu haczyków, za pomocą których przedziara się po całym ciele, aż dojdzie celu swego to jest do mózgu. Tu znalazłszy odpowiedni sobie pokarm osiada i pozostaje.

Po krótkim czasie odpadają zarodkowi haczyki, a natomiast przyjmuje kształt pęcherzyka.

Teraz znowu inna zmianna następuje.

Na pęcherzyku bowiem powstaje włósteł, w której tworzą się haczyki, jakie na głowie tasiemca już widzieliśmy. Później widać już całą głowę tasiemca, ta zaś odrywa się od pęcherzyka i pozostaje wolną. Zwykle nie jedna, lecz więcej głów, się wyraża.

Głowa ta, spożyta z mózgiem owcy, tworzy w żołądku psa tasiemca, o którego przeobrażeniu co dopiero powiemy pisaniem.

Kolowaczka, wielce w owczarniach we znaki się pojawia, czepia się mianowicie młodych owiec, jagniąt rzadko dwulactek. Dzieje się to dla tego, że wewnątrzności u jagniąt są delikatniejsze, zarodki tasiemca je zatem bardzo łatwo przedrzeć mogą w swoim pochodzie do mózgu. Przeciwnie zaś przeprawa ich trudniejsza we wewnątrznościach starszych owiec, które doznają tam zupełnej bowiem przeszkody i obumierają w podróży.

Tyle o rozwoju kręcka, a teraz, będziemy mówić jak mu to zapobiedz.

Koniecznosc potrzeba mieć pieczę i uwagę zwróconą na psy owczarskie, a przedewszystkiem wypada owczarka oświecić, jakiego to często mola zawiera pies jego. Wynikiem wówczas tego będzie, że owczark utrzyma psa bądź to latem czy zimą opodal owczarni, a nie wprost trzody owiec! Następnie baczność! by pies nie spożywał od owiec kolowrotnych łbów, jak też surowego mięsiała od tychże.

Z wiosną, gdy trzoda wychodzi w pole, trzeba dać psu na wypędzenie tasiemca (zwykle używają na to 10 gran Kouso) podzielić na dwa razy; rozdzielić część lekarstwa na dwie części wody.

Jak każy chorobę leczyć można, tak też i kolowaczinę; zależy to jednakowoż od umiętności leczącego.

Uważa się wprzód na umieszczenie głowy, gdzie u kręcka zarótnik się znajduje, jest on po lewej stronie mózgu, to owca zwykle kotuje w lewo i tak na odwrot. Jeżeli pęcherzyk leży na przodku i wierzchu mózgu, natenczas owca pada na głowę i kociołkuje, jeżeli w tylniej części mózgu, to chorą głowę do góry w tył przawróconą trzyma. Pęcherzyk ostatecznie, na małym mózgu spoczywający, zupełnie owcę ubezwładnia.

Miejsce zarótnika odsukać można czasem łatwo, ponieważ czaszka gdzie pęcherz miękka i nagina się pod nacisnieniem palca. Odszukuje się też miejsce na czaszce za pomocą lekkich uderzeń klucza, bo owca z bólesci się porusza, jeżeli się uderza na miejsce gdzie pęcherz leży.

Skoro się wie gdzie miejsce w którym się pęcherz znajduje, wtedy wypycha się przez czaszkę cienki trokar, (podobny do tego, który się u wadłego bydła używa, tylko wiele mniejszy), a w pozostawioną w głowie rurkę wsadza się małą sikawkę, którą się wodę z pęcherza i wreszcie sam pęcherzyk wyciąga. Następnie ranę zatrzeć wypada Kolodium, (lub zalawszy Myrba (Myrrentinktur) zalepic szwską smolą.

Między rogami nigdy operacja nie skutkuje, również gdy już mózg sikawką wyciąga.

Zależy także bardzo na tem, żeby w pierwszym roku niewypuszczać jagniąt na pastwisko, zwłaszcza jeśli wilgotne lato. Wilgotna bowiem trawa podtrzymuje życie w członkach tasiemca i najdłużej one tu poruszają się mogą, kiedy w suchym miejscu zwykle marnieją.

U jagniąt zaś jak to wyżej szyszelśmy, nieledwie jedynie kołowrot się zagnieżdża, że zatem trzeba strzedz. Związka na polach blisko szos i ożywionych traktoń położonych trzeba być z paszeniem jagniąt ostrożnym, tu bowiem zwykle najwięcej kręci się psów i najczęściej znaleźć się może zarodek tasiemca.

Lepiej młode jagnięta przez pierwsze lato paść w stajni, jak narażać siebie na dotkliwe straty.

O uprawie kapusty.

Większa część gospodarzy, a nawet ogrodników, zbyt gęsto obsiewa kapuściane rozsadniiki. Wiemy przecie że tylko silne, dobrze zakorzenione rośliny, silnie i prędko wyrastają mogą, czy to są rośliny kapuściane, czy też młode rośliniki drzew największych. Tymczasem w gęsto zasianym rozsadniiku, rośliny wyrastają zbyt szybko w górę, bez dostatecznego zakorzenienia się, a rozwój korzeni musi dopiero następować po przesadzeniu. Silne, rozroste rośliny o wiele mniej cierpią przy przesadzeniu, mają bowiem o kilka liści więcej do pociągania żywności, a przytem można je, polawszy wśród rozsadniik należyć, dobyć z niego do przesadzenia, z gródką ziemi, co jeszcze bardziej przyjęcie się szybko rozsady zapewnia. Przy gęsto zaś stojących roślinach jest to niemożliwe.

Do rozsadzania bierzemy się zwykle po obfitym deszczu. Dziewka dusi w lewym rąku, pek nieuszczelniej rozsady, w prawej zaś trzyma patyk do sadzenia, a bardzo też często, zamiast patyka, gołe palce do tej operacji posługują muszą. — Przytem zwykle linje proste nie są wyznaczone, a dziewczka cofając się po zagłębieniu oka roślinki sady.

Tym sposobem nieraz wypadła jej posadzić w miejscu, poprzedniem stąpieniem ugniecionem, a że potem patykiem mocno się roślinę posadzoną przyciska, takowa jak wmurowana siedzi w ziemi, zwłaszcza gdy grunt jest nieco spostaty. Roślina tak źle posadzona przez długi czas do siebie przyjdzie nie może, delikatne korzonki w ugniecionej ziemi rozwinąć się nie mogą, a dopiero gdy deszcz silny przemoczy ubitą ziemię i otworzy przepływ powietrza i ciepła, nowe korzonki wyrastają, a cała roślina odżywać poczyna. Ale ileż to czasu na tem się traci i jakże często tym sposobem, zwłaszcza gdy jesień nie sprzyja, główki kapuściane dobrze zawiązać się nie mogą.

Jakżeż insza jest wegetacja na kapuściankach obsadzonych krótką rozrosłą rozsada, dobytą z rozsadniika wraz z ziemią i z miernem uściśnieniem ziemi posadzoną. Najlepszym jednak sposobem sadzenia jest ten, który tu poniżej jest podany. — O przygotowaniu ziemi mówić nie ma potrzeby, bo bez wątpliwości spodziewać się należy, iż każdy gospodarz wie, że kapusta wymaga ziemi dobrze i głęboko spulchnionej a przytem należyćie zgnojonej.

Otóż na dobre sprawionem i porządnem w zagony 4 i pół stopy szerokie, podzielonem kapuścianką, oznaczamy poprzedz za pomocą sznura i patyka miejsce gdzie rośliny mają być posadzone, a robota ta nie jest zbyt ciężką, bo potem ludzie sadzący szybciiej robotę swą wykonują.

Następnie, idzie jeden człowiek w motyką, a drugi z koszem z rozsada.

Pierwszy zaczyna motyką w ziemię i takową, lekko ku sobie przyciąga, drugi zaś w otwór tym sposobem powstały wkłada rozsada sercowem listkiem ku wschodowi, tak aby korzeń mniej widać na dwa cale głęboko był położony. Szybkió wówczas pierwszy motyką wychwytuje, a ziemia opadając

przykrywa natenczas dostatecznie roślinkę, nieugniecioną pulchną ziemią.

Tym sposobem korzeni się w niczem nieuszkadza, powietrze ciepło i wilgód łatwą mają przystęp i roślinki po dniach kilku weselo wyrastają. Gdyby jednak po posadzeniu zbyt suchy czas nastąpił, to jednorazowe podlanie jest konieczne. — Metodą tą trzech ludzi to jest jeden do motyki, jeden do sadzenia, a jeden do podawania, posadzić można w dniu około 6000 roślin, ale gdyby nawet połowę tylko tego zrobili, to jeszcze niezbyt wielkim by to było kosztem, której lepsze udanie się kapusty sownie opłaci.

W końcu ostrzedz wypadła przed obtamywaniem liścia powszechnio używaniem ua karm dla krów, choćby nawet główki zupełnie zawiązane były, gdyż operacja ta bardzo szkodzi ostatecznemu ich rozwojowi.

Rozmaitości.

Mąż i żona. Pewien wieśniak pracował ciężko przez cały dzień w polu. Przez cały ten dzień tak deszcz lał, że nie pozostała się na owym wieśniaku sucha nitka. Spracowany i zmokły, wraca przed wieczorem do domu. Kiedy wchodzi do izby, wychodzi żona naprzeciw niemu do sieni, i rzecze:

— Mój miły mężu! cały dzień tak lało na dworze, że nie mogła wyjść i wody przynieść do domu, i dla tego wieczery ugotowałem ci nie mogłam. Tyś tak przemokł, że już bardziej zmoknąć nie możesz; przynieś mi więc kilka wiader wody.

Oczywista prawda, zmoknąć bardziej nie można. Mąż więc nic nie mówi, bierze wiadra i idzie po wodę do dalekiej studni. Kiedy wrócił żona siedziała wygodnie przy ogniu, palącym się u kominka.

Nic nie rzecze, tylko wylewa wodę z jednego i drugiego wiadra na głowę żony, odzywając się:

— Teraz moja żono przemokłaś tak jak ja, nie ma suchej nitki na tobie, bardziej przemoknąć nie możesz; idź więc do studni, nanieś wody i ugotuj mi wieczery.

Ial deszcz i na drugi dzień, ale kiedy wieśniak wrócił z pola do domu, zastał już wodę w wiadrach i wieczery gotową.

Węże. Między gatunkami zwierząt, które się u nas znajdują, nie ma może ani jednego, na któryby tak mało uważano, jak gatunek węży; co większa uciekamy nawet od nich ze wstrętem, który trudno pokonać. To pochodzi najczęściej zjad, bo między temi zwierzętami wyobrażamy sobie same ludziami niebezpieczne nieprzyjaciół. Tak źle nie ma się rzec z wężami; ale na wszelki sposób są one takie zwierzęta, przy których największą ostrożność używać należy.

W Europie, a szczególnie w tej części Europy, którą zamieszkujemy, jest tylko mało rodzajów gadów, a między temi najmniej z nich są jadowite.

Między ostatniemi krzyżowa czyli miedziana gadzina jest największa, która do gatunku żmyi należy, i trzyma się w górskich lasach na miejscach słonecznych gdzie rosną czernice i truskawki, także na bagoistych dzianach.

Gadzina krzyżowa ma około dwie stopy długości, jest jeden cal gruba, czerwoniawo-szara, i ma na grzbiecie od żba aż do ogona na dół czarną zygawkową wstęgę, w której kątach znajdują się małe czarne plamy; teó oznaczony jest czarna krzywa poprzeczna kres. Od tego znaku zowie się gadziną krzyżową, od podobnego do miedzi koloru gadziną miedzi-

dziana. U podniebienia po każdej stronie ma 10 krótkich, cienkich, spiczastych zębów, w górnej szczękę długi żab jadowity i kilka mniejszych w tyle. Żab jadowity jest wydrążony, i zostaje w związku z pecherzem jadowitym. Skoro gad ukąsi, ruchawy żab naciska na pecherz a jad tryska wtedy w ranę.

Jeżeli kto ma nieszczęście, że go ukąsi gadzina krzyżowa albo w ogóle jaki wąż jadowity, uczyni najlepiej, jeżeli ranę natychmiast ustami wysysie, albo wypali, do czego może posłużyć rozpalony węgiel lub hubka zapalona. I środki kauteryczne, jako ług, serwaser i t. p. czynią dobrą usługę. — Najlepszą, spieszną przywołaj lekarza, który potem zapisze, co potrzeba.

Ukąszenie szkodzi więcej podczas wielkich upałów, albo gdy człowiek mocno jest zgrzany; i jeżeli zawczasu nie użyjemy środków zaradczych, w przeciągu kilku godzin może śmierć nastąpić. Mniejsze zwierzęta ukąszone, giną za kilka minut. Tylko na jeżu odkryto szczególną własność, że mu ukąszenie węża całkiem nie szkodzi, i że on gadzinę krzyżową nawet z szczególniejszą rozkoszą pożera.

Innym jadowitym gadom, a to w południowych okolicach cesarstwa jest pospolite żmija, która na pierwszy rzut oka podobna gadzinie krzyżowej, tylko cokolwiek jest dłuższa, i na grzbiecie zamiast linii zygzakowej okazuje cztery rzędy czarnych plam.

Jad jej jest gwałtowniejszy, niż jad gadziny krzyżowej. Znajduje się najczęściej w okręgu Weneckim.

Do tej podobna, ale mniejsza siła, na końcu pyśka zaopatrzona w stojący prosto mięsisty koniuszek, jest żmija piaszkowa, która się znajduje na Wybrzeżu, osobliwie w pobliżu Fiumy, w Dalmacji i w Banacie (koło kapieli Mebadia) i jest bardzo niebezpieczna.

Wszelkie inne rodzaje gadów, które się u nas zdarzają, są nieszkodliwe, a nawet pożyteczne zwierzęta, gdy zwązamy, że pożerają mnóstwo innych natrętnych nam zwierząt, a szczególniej owady.

Ale przeto jednak jest zbawienna, omijać każdego węża, którego dokładnie nie znamy.

Wyjątkiem z tego jest niewinny padalec, tudzież gadzina obrączkowa, którą się u nas często w lasach, ogrodach, niekiedy także w domach napotyka.

Gadzina obrączkowa zastępuje najmniej, abyśmy ją ścigali, chociaż niekiedy w piwnicy za mlekiem łasuje. Za to wygubia mnóstwo robactwa, wypęcza myszy, daje się nawet oswoić i staje się poufala.

W gorących krajach ziemi są węże liczniejsze i w większej części straszne. Wprawdzie nie wyglądają brzydtko i owszem skóra większej części jest wzorzysto ubarwiona i ładna na oko. Ale postępane czatowanie, syczenie, nagłe rzucanie się i jad ich czynią, je przestraszem ludzi.

Wąż obrzyjni, boa, wa wyspach południowo - azjatyckich jest tak mocny, że owcom i kozom, a nawet wołom, gdy je obejmie, kości w ciele potamia. To zdaje się zewszędziar nie do uwierzenia, gdy zwązamy, że wąż nie ma ani nóg, ani pazurów, ani nawet mocnych zębów. Atoli ten wąż jest przeszło 20 stop długi, i posiada przytem nadzwyczajną siłę w muskulkach.

Wąż grzechotnik w Ameryce północnej osiąga długość człowieka i jest najczęściej tak gruby, jak ramię mężka. Ma w pecherzykach, które się pod jadowitmi zębami jego znajdują, tak straszny jad, że człowiek, którego ukąsi, już po kilku minutach umiera. Ale przed nim można się ustrzedz,

bo rogowatami obrączkami na ognie głośno grzechocze, tak, iż go już z daleka słychać.

Po większej części węże czatują cicho w swą zdobycz, i rzucają się z trawy albo ze szczeni muru nagle na nią. — Niektóre wylazła na drzewa w górę i rzucają się stamtąd na przechodzące zwierzęta. Wszyskie węże są łatwe do rozdrażnienia, a w gniewie nie boją się nikogo. Zresztą człowiek zdoła i najmniejbezpieczniejsze pokonać. Najłatwiej się opanować, gdy się do sytu nażary. Ono polują bowiem zabite zwierzęta ze skórą i sierścią, nie żując je wprzód, a gdy jaki wąż w swem żarłocwie takie zwierzę polknie, leży niezgrabny, i kłuszturami zabić go można. Ale zwykła porusza się wąż z wielką szybkością. Ciało jego złożone jest z licznych pacierców, które mocnemi ścięgnami są połączone, tak iż zwierzę może się ścigać i nagle znowu wyprętać.

Jakkolwiek niebezpieczne są poniekąd węże, mają jednak i one swój pożytek.

Wytipają mnóstwo robaków, ślimaków, mysz; towią owady rozszczepionym językiem, którym jak piurmem ciskają. Postarano się także o to, aby się nażyły nie mnożyły. Człowiek ściga je, naturalnym wstrętem pędzony, a między zwierzętami ssącymi i ptakami mają licznych nieprzyjaciół. Jeź był już przedtem wymieniony.

Oprócz niego dybia na życie wędów wieprz, tchórz, borsuk, sokół, mysz, bocian i sojka.

Przypowieści.

Nie jeden chwali dobre, a nie czyni tego; nie jeden czyni źle, a nie mówi tego.

Bogactwo robi zuchwałym, ubóstwo pokornym. Majątek robi odważnym, odwaga robi zuchwałym, zuchwałstwo rzadko co dobrego.

Bogactwo robi przyjaćli, ubóstwo doświadcza ich. Kto stracił majątek, nie nie stracił; kto stracił odwagę, na pół stracił, kto stracił duszę, wszystko stracił.

Człowiek zna to, co dzisiaj, tylko wiadomości jutra zatrzymał Bóg dla siebie.

Prysłowia.

Lepiej krzywdę cierpieć, niż krzywdę robić. Wprzódy rozważ, potem zaczynaj. Pilność przynosi chleb, lenistwo niedostatek. Za młodu kłamca, na starość złodziej. Kto rano wstał, temu Pan Bóg daje.

Orać a nie siał, czytać a nie rozumieć, jest na pół próżnować.

Nie mów wszystkiego, co wiesz; nie wierz wszystkiemu co słyszysz; nie czyn wszystkiego, co możesz.

Bój się Boga, czyń dobrze, nie lękaj się nikogo. Kto chce iść daleko, musi rano wstać.

Kto szelaga nie szanuje, ten nie wart grosza. Starych trzeba szanować, młodych trzeba uczyć.

Lepiej ubogo z honorem, niż bogato z hańbą. Skąpiec ma swego Boga w skrzyni.